

Pieniądze, pandemia i inne przekręty

3 lutego 2021

Chciałbym się podzielić z państwem moimi poglądami i natrętnymi myślami, które mnie od jakiegoś czasu prześladują i niestety coraz lepiej łączą się w całość.

Może zacznę od pieniędzy, który to temat potraktuję dosyć skrótowo, ponieważ jest szeroko opisywany i omawiany chociażby w internecie. Kiedyś pieniądze miały ułatwić wymianę barterową, czyli wymianę towaru za towar. Taka wymiana siłą rzeczy była utrudniona w przypadku np. wytwórców produktów sezonowych jak na przykład rolnictwo. I tak od muszelek na wyspach Polinezji, poprzez inne ciekawe pomysły ludzie doszli do złota, które miało wartość samą w sobie, nie psuło się i miało dosyć stabilną wartość. Odpowiednio porcjowane, ze znakiem gwaranta jego poprawnej wagi i jakości stało się po jakimś czasie pieniądzem, który w dodatku był często akceptowany poza granicami danego państwa, czy imperium. Taki pieniądz stał się siłą rzeczy łakomym kąskiem dla różnych łotrzyków; poczynając od pospolitych złodziejasków, poprzez rzezimieszków lądowych i morskich, a kończąc na najlepszych w te klocki banksterach.

Dzisiejsza sytuacja wygląda tak, że nie istnieje na świecie żaden pieniądz, który wyrażał by swoją wartość chociażby w parytecie złota, czy innej realnej wartości. Jako jedno z ostatnich państw od parytetu złota w 1971 roku odeszły Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, aby w roku 1973 całkowicie odstąpić od powiązania wartości dolara ze złotem. Trzeba jeszcze wspomnieć o nieśmiałej próbie Mu'ammar'a al-Kadafiego, który chciał bić złotego dinara, ponieważ posiadał duże jego zasoby, między innymi pochodzące z handlu ropą. Niedługo po ogłoszeniu tego pomysłu próba ta zakończyła się dla niego w sposób, którego on sam nie przewidział. I tak, jako osobnik

znany z niedemokratycznych zapatrywań, a nawet z tego, że był dyktatorem, po międzynarodowej interwencji koalicji państw miłośników pokoju i demokracji, został przez miłujący go własny lud zlinczowany. Ale mniejsza z antydemokratą Kadafim, jego złoto wyparowało jak ta przysłówkowa kamfora i wszelki ślad, a nawet i zapach po nim rozpułynał się w piaskach pustyni, albo gdzieś indziej. A koalicja miłośników demokracji oczywiście nic na ten temat nie ma do powiedzenia.

Teraz proponuję rzucić okiem na banksterów i „naukę” ekonomii. Kiedyś ta „nauka” definiowała wartość pieniędzy jego pokryciem w złocie (to już po „gwarancjach” państwa, że takowe pokrycie dla pieniędzy papierowych istnieje), następnie twierdzono, że ta wartość jest zależna od całokształtu wytwarzanych przez gospodarkę danego kraju dóbr materialnych. Ale po zdewaluowaniu się i tego gniota intelektu ekonomicznego, wymyślono (jest to ostatnia definicja obowiązująca w „nauce” ekonomii), że wartość pieniądza wyraża się w społecznym zaufaniu do emitenta pieniądza. Tłumacząc z mundrego na chłopski, jak ktoś wierzy, to ma to w co wierzy.

Pamiętamy wszyscy „leniwych” Greków, którym nie „chciało się pracować”, więc żyli na kredyt banków niemieckich i ogólnie unioeuropejskich. Ich dług dorósł do rozmiarów horrendalnych, które zagrażały stabilnością systemu bankowego największych państw europejskich. Ale tutaj nasuwa mi się pytanie. Przecież wartość tego długu zależy od wartości pieniądza, w tym wypadku euro. A ponieważ wartość pieniądza jest społecznym zaufaniem do emitenta tego pieniądza, to w momencie utraty tego zaufanie pokładanego przez Naród Grecki do emitenta tegoż, to automatycznie wielkość tego długu powinna wynosić ZERO... Do dnia dzisiejszego nie znalazłem żadnej rozsądnej odpowiedzi na tak sformułowaną wątpliwość.

Przedstawiony powyżej problem z bankami i „ekonomią” niestety nie jest jedynym problemem z tej dziedziny. Kiedyś życie było proste; ktoś miał złoto, przybijał na nim swoją pieczęć i już miał pieniądze. A pieniądze papierowe powstały jako kwity

dłużne wystawione pod zastaw złożonego w depozycie złota. Ponieważ zaczęto handlować przy ich pomocy, cwani „bankierzy” zaczęli pożyczać na procent kwity zastawne, do czego nie mieli prawa, ponieważ pożyczkobiorca żadnego złota nie zastawiał. Ponieważ właściciel mógł w każdej chwili zażądać swojego złota, to utarł się zwyczaj, że w banku należy posiadać co najmniej 10% zastawionego złota. Cała reszta, czyli 90% to już wtedy były pieniądze bez pokrycia. Ale co do pożyczek, które były utworzone z pustego pieniądza, to już odsetki od nich były prawdziwe i z wymaganym zwrotem gwarantowanym zastawem. Zysk z tego złodziejskiego procederu oczywiście w głównej mierze przypadają banksterom.

Po pewnym czasie wymóg parytetu złota został zastąpiony wkładem własnym ogółu klientów danego banku, a pokrycie własne banku bez przerwy spadało. Następnie parytet złota został zmieniony na wkład własny-fundusz założycielski. Jak sobie przypominam już wiele lat temu banki strasznie protestowały na chęć prawnego ustalenia tego parytetu-funduszu w wysokości 3%. Później przestałem śledzić tą parodię. Ale co to oznacza w praktyce? A no tylko tyle, że 97% pieniędzy w banku są to puste pieniądze bez wkładu depozytowego, a jak się do tego doda, że po stronie mam, księgowane są pożyczki, nawet te niespłacalne, czy dopiero co przyznane, to mogło by się okazać, że w pieniądzu nie ma nawet miligrama prawdy ani wartości.

Podsumowując tą sytuację (czytałem to już kilka lat temu) to w gospodarce światowej krąży kilkaset razy tyle pieniędzy co wynosi zsumowana wartość wszystkiego na całym świecie, co ma jakąkolwiek wartość, łącznie; mieszkaniami, sklepami z ich zawartością, fabrykami, miastami, kopalniami itd. itp. A to było już wiele lat temu. Teraz mogę sobie wyobrazić, że ten nawis można liczyć w tysiącach a nie setkach razy.

I czym w takim razie jest „nauka” ekonomii i na czym się ona opiera. No bo przecież nie na pieniądzu, który jest fikcyjny. Ani nie na tej dętej definicji o zaufaniu do emitenta. Wnioski

wypływające z powyższego są takie, że ekonomia jako bazująca na pieniądzu, a wartość pieniądza opiera się na politycznym stwierdzeniu, to ekonomia jest wyrazem zaufania do polityki w rozumieniu dzisiejszym a nie Arystotelesowskim. A to co dotyczy dzisiejszego światowego kryzysu covidowego świadczy, że nad dzisiejszą polityką nie panują znani nam na całym świecie politycy, ale ci, którzy potrafili tak dobrze skoordynować działanie piesków z całego świata. I te pieski szczekają dzisiaj w jednym światowym chórze, a to wszystko jest tylko przygrywką do tego, co nam przygotowali prawdziwi zarządcy polityków na całym świecie.

I co zrobić z tym fantem który mam na myśli? Ani ja, ani nikt kogo znam nie jest w stanie nic sensownego z tym zrobić. Za ubranie czy jedzenie płaci się przy zakupie, ewentualnie za większe rzeczy spłacając raty, ale potem jesteśmy ich prawdziwymi właścicielami, bez potrzeby robienia dalszych opłat. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że tak naprawdę to nie mogę się uznać za właściciela niczego, za co muszę płacić do końca życia, na przykład w postaci podatku. To prowadzi do przypomnienia, że człowiek rodzi się goły i tak samo goły umiera. Ale tak to mogę sobie pomyśleć ja oraz mnie podobni. A co mają powiedzieć ludzie, którzy dysponują wartościami przekraczającymi wielokrotnie cały świat. Oni muszą się czuć dosyć niekomfortowo i pewno rozmyślają co by tutaj zmajstrować, żeby tego nie stracić.

Jednym z teoretycznych rozwiązań jest kryzys, czy to ekonomiczny, czy militarny. To rozwiązanie nie jest tylko teoretyczne, ale w przeszłości było już wielokrotnie używane jako wielkie krachy na giełdach, kryzysy ekonomiczne oraz towarzyszące im wojny, łącznie z wojnami światowymi. Państwa doprowadzone do takich wydarzeń, najpierw inwestując w przemysł wojenny, a następnie bijąc się i niszcząc sobie nawzajem wszystko, zadłużali się na prowadzenie działań wojennych, a następnie drugi raz na odbudowę zniszczonych państw i gospodarek. A kto korzystał? To chyba jasne, ten kto

pożyczał, a nie uczestniczył w wojnie. Tylko skąd on te pieniądze brał? Najpierw drukowali, a teraz piszą cyferki na komputerkach. Proste?

Jak to się ma do dnia dzisiejszego? Mamy „pandemię” koronawirusa i towarzyszące jej olbrzymie zadłużanie się wszystkich (lub prawie wszystkich) państw na świecie. I jest to bardzo ciekawe, że wszystkie państwa na świecie reagują w prawie taki sam sposób. Są to państwa, które często nie zgadzają się ze sobą w sposób naprawdę radykalny, a tutaj panuje prawie doskonała jedność. I nie do pominięcia jest fakt, że „walka” z kowidem 19 odbywa się w sposób radykalnie odbiegający od dotychczasowej wiedzy na temat bakterii, wirusów, chorób, osiągnięć Kocha, oraz wbrew zwykłej logice. W Polsce na kowid 19 (a nie na choroby stowarzyszone) dotychczas zmarło kilkaset do kilku tysięcy osób, a władze zachowują się tak, jakby to były miliony. A dzieje się to kosztem olbrzymiego zadłużenia, ograniczenia swobód obywatelskich i łamania konstytucji. Ludzie są „skazywani” (bez wyroku) na bezwzględną izolację pod pretekstem, że mieli kontakt z kimś, kto miał bezobjawową chorobę. Wmawia się również społeczeństwu, że maseczki kogoś przed czymś chronią, a najbardziej przed bezobjawową chorobą. No to ja czekam kiedy zostanę uznanym za bezobjawowego gwałciciela, bo przecież bezobjawowe kobiety już chodzą po Polsce. A ci, co to wymyślili, są chyba bezobjawowymi mędrkami. To jest czysta tresura przy pomocy brudnych szmat, które powinny być zmieniane co kilkanaście minut, bo inaczej szkodzą tym, którzy je noszą. A czy chronią przed czymkolwiek? Zauważmy, że w jednym oddechu człowiek wydycha średnio około pół litra powietrza. Takich oddechów średnio człowiek robi około 14 na minutę. To daje 7 litrów na minutę, 105 litrów co kwadrans, a w godzinę to już jest 420 litrów powietrza przepuszczane przez kawałek szmatki, która jest zobowiązana wyłuskać z tych hektolitrów aerozolu powietrzno-koronawirusowego każdego zbrodniczego koronawirusa wraz z jego krewnymi i powinowatymi. Pane Chawranek, tak se ne można!

No a skąd się biorą te miliardy, które ktoś (i kto to taki i skąd ma te miliardy) pożycza tak nam jak i innym państwom Unii Europejskiej i całego świata. To mi zaczyna bardzo przypominać dotychczasowe sposoby rozwiązywania kryzysów. Co prawda, jeszcze nie mamy do czynienia z gorącą wojną, ale przecież nigdy nie można mówić nigdy. Ogniska zapalne są podgrzewane w różnych miejscach na świecie, a jak się będą rozwijać, to przecież nie zależy ani ode mnie, ani od ciebie, drogi czytelniku. Więc proponuję się zastanowić do czego to zmierza i czy pożyczkodawca nie ma pojęcia, co się stanie z „jego pieniędzmi” gdy nikt na całym świecie nie będzie w stanie ich spłacić.

Można by powiedzieć, że pożyczki pieniędzy w dobie tak potwornie wielkiego nawisu inflacyjnego (a to miało miejsce już na długo przed pandemią) i związanym z nią potwornym zadłużeniem jest skończonym idiotyzmem i nikt przy zdrowych zmysłach nie postępował by w taki sposób z własnym majątkiem, bo jest to nieracjonalne. Ja jednak widzę, co prawda porąbaną, ale jednak racjonalność we wciągnięciu zwykłych ludzi w spiralę diabelskiego zadłużenia i czynieniu ich w ten sposób odpowiedzialnymi za stan gospodarki, a jedynym przewidywalnym zyskiem może być coraz ściślejsze zniewalanie „bydła” rasy ludzko-podobnej, przy pomocy spirali zadłużeniowej, plastikowego pieniądza, oraz następnie narzucaniu niemoralnych „praw”. I nie jest to działanie głupie, jak się powszechnie ocenia, tylko nakierowane na inne cele niż nam by się wydawały społecznie pożądanymi. Musimy sobie w końcu uświadomić, że prawdziwym celem realnie rządzących światem bandytów, wynikającym z powyższego, nie jest jakiś tam dobrobyt ludzkości, ale ich całkowite zniewolenie. Według mnie cały ten szwindel ma nas doprowadzić do całkowitej, światowej zmiany właścicielstwa świata, oraz absolutnego zniewolenia „bydła” i doprowadzenia go do absolutnej demoralizacji. I nie piszę tutaj o działaniach poszczególnych chwilowych i przemijających zarządcach poszczególnych państw, ale o prawdziwych manipulatorach zakulisowych.

Tutaj warto sobie przypomnieć, jak to „naród” banksterów zadłużał na wielką skalę królów (np. w Anglii, ale nie tylko) i umarzał to zadłużenie po uzyskaniu przywilejów prawnych prowadzących do dzisiejszej całkowitej bezkarności tych nadludzi. A kto robi plany na setki lat naprzód? Poza Kusym ja nie widzę nikogo innego.

Słyszę bez przerwy: „Czekamy z niecierpliwością na szczepionki, bo tylko one mogą coś zmienić”. A ja się pytam, jaki jest plan „B”? Co zrobicie, gdy szczepionki okażą się lipne i sobie nie poradzą?

Autorstwo: Jurek Malinowski

Źródło: NEon24.pl